WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XXII | WARSZAWA, 15 SIERPNIA 1929. | Nr. 16.

SANACJA A KASY CHORYCH.

Warunki bytu mas robotniczych od majowego zamachu stanu uległy i ulegają pogorszeniu. Drożyzna rośnie, zarobki cyfrowo podnoszą się bardzo nieznacznie, a siła nabywcza tych zarobków stale się zmniejsza. Obok tego ustawodawstwo robotnicze nie jest stosowane; fabrykanci nie przestrzegają ustaw o czasie pracy, o pracy kobiet i młodocianych, o urlopach i t. p. Ustawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy długo leżała pod suknem, nim weszła do Sejmu, mimo to z Sejmu została wycofana i znów leży pod suknem.

Ten stan rzeczy wywołuje niezadowolenie szerokich mas proletarjatu, czego dowodem ostatnie wybory, strajki, protesty i t. p. Sanacja, która wiele obiecywała bezpośrednio po zamachu stanu lub podczas wyborów, a obietnic nie dotrzymała, przyczynę niezadowolenia mas ludności widzi nie we własnej polityce, która popiera posiadaczy, a szczególnie posiadaczy ziemi, lecz w przywódcach ruchu robotniczego. Sądzi tak, jak niegdyś carskie stupajki. Oni niezadowolenie mas tłomaczyli przewrotową agitację. Twierdzili, że gdy agitatorom odejmą możność „buntowania" mas, to wszystko będzie w porządku — ustanie głód, nędza, ucisk itp. Grubo się zawiedli. Niezadowolenie mas zmiotło ich wraz z całym despotycznym aparatem państwowym. Nasi sanatorzy postępują podobnie jak byli carscy urzędnicy. Konstytucja zabezpiecza obywatelom Państwa Polskiego pewne prawa. Nie mogą więc zupełnie identycznie postępować tak, jak carskie stupajki; lecz metoda postępowania jest taka sama. Nie zwalczają przyczyn niezadowolenia mas, nędzy, przeciążenia pracą, lecz zwalczają tych, którzy w imieniu proletarjatu domagają się poprawy bytu proletarjatu.

Początkowo sanacja cały swój wysiłek skierowała na Sejm, ściślej mówiąc, występuje ona przeciw prawu kontroli przedstawicieli ludu nad gospodarką rządu. To jednak sanacji nie wystarcza, gdyż jej ataki na przedstawicieli narodu, a szczególnie na przedstawicieli proletarjatu spaliły na panewce.

Następnie sanacja sprobowała rozbić szeregi robotnicze. Idąc za przykładem endecji, tworzy nowe zawodowe organizacje robotnicze. Tu też spotkało ją fiasko. Popierane, reklamowane bb-sowe związki zawodowe nie znajdują zwolenników w masach. Masy obdarzają nadal zaufaniem wybranych przez się kierowników ruchu zawodowego.

Obecnie sanacja przypuściła trzeci atak, atak na rady i zarządy Kas Chorych. Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby powierza zarząd kasami ubezpieczonym i ubezpieczającym.. Oczywiście, ubezpieczeni wybierają do rad Kas Chorych ludzi z własnych szeregów. Sanacja, nie mogąc odsunąć od kierownictwa związkami wybranych przez zrzeszone masy, pozbawiła mandatów przedstawicieli tychże mas w Kasach Chorych. Sądzi, że gdy usunie ich od wpływu na masy, to niezadowolenie mas zniknie. Zamach na Kasy głodnego nie nakarmi, nagiego nie przyodzieje, bezdomemu nie da mieszkania, bezrobotnemu nie zapewni pracy, przeciążonemu pracą nie skróci do 8-miu godzin dnia roboczego. Ataki na Kasy Chorych wywołują jedynie jeszcze większe niezadowolenie mas, co wyraziło się już w masowych protestach we wszystkich ośrodkach przemysłowych, gdzie rozwiązano Rady Kas Chorych, a mianowano komisarzy.

Ustawa o Kasach Chorych przewiduje, że Minister Pracy i Opieki Społecznej ma prawo nadzoru nad działalnością Kas Chorych; przewiduje, że Min. Pr. i Op. Sp. w tym celu powołuje Główny Urząd. Ubezpieczeń, który może „w razie stwierdzenia nadużyć lub przestępstw, popełnionych przez władze Kasy, zawieszać je w czynnościach i mianować komisarzy dla uporządkowania Kas i przeprowadzenia nowych wyborów".

O nadużyciach i przestępstwach władz w rozwiązanych radach i zarządach Kas Chorych, które zresztą stale podlegają kontroli Urzędu Ubezpieczeń, nic nie słychać. Nikogo za nadużycia lub przestępstwa pod sąd nie oddano. Natomiast rozwiązane władze Kas Chorych zgłosiły protesty przeciw rozwiązaniu do wyższych instancyj. Niemniej jednak powierzenie kierownictwa Kasami jednostkom, które choć należą do sanacji, ale nigdy w Kasach nie pracowały, wprowadza zamieszanie w Kasach i utrudnia spełnienie zadań Kas.

Dlatego proletarjat, który stanowi 90 kilka procent ubezpieczonych, protestuje przeciw wtrącaniu się sanacji do zarządu Kasami, nie godzi się na pozbawienie go prawa zarządzania Kasami Chorych i żąda usunięcia komisarzy i przeprowadzenia nowych wyborów do Kas Chorych.

A. B.

UKŁAD TABELARYCZNY.

Jak dotychczas w dziale układu tabelarycznego, zwłaszcza odnośnie do tabel rubrykowych, konkurencja maszyny do składania nie zagraża ręcznym składaczom w większym stopniu. Jedynie w dziennikach napotkać można niezbyt skomplikowane tabelki, złożone maszynowo. Pozatem ów obszerny dział pracy zecerskiej pozostał dla składaczy ręcznych.

Każdy dobry zecer, posiadłszy pewne doświadczenie w tym kierunku, może być zdolnym tabelarzystą.

Tabela (wyraz ów pochodzi od łacińskiego tabulus, tablice) jest to uszeregowane zestawienie pewnych szczegółów, przeważnie liczb, lub też są to rubrykowane formularze albo księgi, służące do czynienia zapisków.

Najczęściej tabela składa się z „główki" oraz „tułowia" czyli „nóżek". Określenie „główka" nie zawsze będzie ścisłe, czasem treść, mieszcząca się zazwyczaj w główce, umieszcza się z boku. Tak samo określenie „nóżka" byłoby odpowiedniejsze dla rubryk „Razem" lub „Do przeniesienia", które zazwyczaj znajdują się na dole tabeli.

Można różnego rodzaju zestawienia tabelaryczne składać bez użycia linji, oddzielających kolumny. Często stosowane bywa w dziennikach i czasopismach. Jednak o ile jest to druk lepszego rodzaju, użycie linji jest konieczne, gdyż ułatwiają one czytelnikom orjentację i nadają tabeli estetyczny wygląd.

Lepsze tabele rubrykowe zestawia się w dwóch formach, t. j. osobno główkę z nóżkami, osobno linje poprzeczne.

Linje. W układzie tabelarycznym używamy następujących rodzaji linji: cienkich, punktowanych, półtłustych (półgrubych), podwójnych (dubeltowych), tłustych (grubych, keglowych), obwódkowych (gruba i cienka), 2, 4 i 6 punktowych, oraz tłustych 4 i 6 punktowych.

Linje włosowe (1-punktowe) używane są rzadko, gdyż łatwo się niszczą. Linje powinny być ułożone w specjalnej kaszcie (pudle) w sposób przejrzysty, aby przy rozbiórce nie mieszały się.

Przeważnie napotyka się linje o długości od 6 p. do 20 punkt., potem 24, 30,

36, 48, 60, 72 punkt., dalej 2, 3, 4, 5 i 6 kw. W drukarniach, gdzie dużo tabel się drukuje, używane są linje o długości do 10 kwadratów czyli do 40 cycer; jednakże tylko odnośnie do linji czarnych dla uniknięcia skaz przy łączeniu się linji, większe długości są praktyczne.

Przy składaniu i rozbiórce uważać trzeba, by nie mieszać linji nowych ze staremi, ze względu na utrudniony wskutek tego druk. Dlatego, skoro zamawia się nowy komplet linji, wskazanem jest, by czcionkolejnia umieściła na nich odmienne rowki sygnaturowe, niż na linjach starych.

Ustalenie wielkości tabeli.

Przystępując do składania tabeli, obliczamy najpierw jej szerokość i wysokość, czyli określamy wymiar zestawu. Przy tablicach, które wchodzą w treść czasopisma lub dzieła, dla określenia formatu miarodajny jest rozmiar szpalty lub stronicy. O ile tabela jest tego rodzaju, że nie mieści się na określony format (mowa tu o tabelach w dziełach lub broszurach), dzielimy ją na dwie lub więcej stronic.

W tabelach zestawianych stojąco na dwu kolumnach (parzystej i nieparzystej) tytuł lub numeracja (tablica I, II i t. d.) dodajemy na środku obu kolumn; przyczem o ile tabela zajmuje więcej niż 2 kolumny, na 3 i 4 względnie dalszych powtarzamy tytuł, dodając „ciąg dalszy" względnie „dokończenie".

W tabelach składanych leżąco (w poprzek) tytuł i główkę możemy umieszczać tylko na stronie parzystej. Przyczem i w tych tabelach w razie potrzeby przy tytule dodajemy „ciąg dalszy" względnie „dokończenie".

Jeżeli tabela jest tak szeroką, że dać ją musimy stojąco, na dwóch stronach przeciwległych, t. j. na parzystej i nieparzystej, dzielimy wedle możności układ główki na dwie części w ten sposób, by treść rubryk pokrewnych sobie co do znaczenia nie została rozerwaną.

Może się jednak zdarzyć, że zestawienie tabelaryczne jest tego rodzaju, że musimy je wydrukować na osobnej kartce, czyli na t. zw. wkładce, którą, dla ułatwienia pracy introligatorowi, staramy się wydrukować w takim formacie, by złożony papier dostosować do wymiarów danego druku.

Przy formularzach lub księgach handlowych i t. p. rozmiar tabeli tak ustalamy, aby odpowiadał pewnej określonej części arkusza papieru, aby nie było ścinków. Czasem atoli, zmuszeni do przestrzegania takich szerokości rubryk, jakie wyznaczyła strona zamawiająca, dopiero po ukończeniu zestawu dobieramy wielkość papieru.

Zależnie od rodzaju druku, czy wymagane są marginesy szersze lub węższe, ustalamy wymiar marginesów. Formularze posiadają margines dolny i górny cokolwiek szerszy niż marginesy boczne (przy formacie leżącym stosunek wielkości marginesów jest odwrotny). Margines dolny może być cokolwiek węższy, o ile tabela zawiera same rubryki, bez treści.

Określając wielkość marginesu, rozważamy, czy papier po wydrukowan u tabeli będzie obcięty (równany).

W tabelach, mieszczących się na dwóch przeciwległych stronach, wielkość marginesów środkowych bywa rozmaitą. W tabelach, znajdujących się w książkach, marginesy dajemy takie, jak w całej książce. Przy druku formularzy, ksiąg handlowych i t. p., marginesy powinny być duże, by po oprawieniu można było w rubrykach zbliżonych do środka swobodnie wpisywać zapiski; jednak marginesy zewnętrzne powinny być większe niż środkowe. W tabelach, które po wydrukowaniu stanowią luźne kartki, marginesy środkowe są zbyteczne. Gdy taka tabela jest składaną (falcowaną) na dwoje, w środku tabeli dajemy cycerowy mytel na zgięcie. Mytel ten dzieli tabelę na dwie połowy a równocześnie zabezpiecza cyfry czy inne zapiski w środkowej rubryce od zniszczenia przez zgięcie papieru. W wielkich tabelach, drukowanych na luźnych całych arkuszach, należy dać mytel 3 — 4 cycer, t. j. tyle ile potrzeba na tasiemki, wyprowadzające arkusz po wydrukowaniu na odbieranie.

(d. c. n.). **H. Taubman.**

Z ODDZIAŁU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

W dn. 14 lipca r. b. w porozumieniu z Zarządem Głównym zwołano nadzwyczajne zebranie organizacyjne w Częstochowie z udziałem delegata Zarządu Gł.

Na zebraniu obecni członkowie Związku, oraz nie członkowie w ogólnej liczbie 25.

Zebranie otwiera o godz. 7 wiecz. przewodniczący Zarządu Oddz., kol. Ostrowski Edward. Protokół prowadzi kol. Satory Henryk.

Kol. Ostrowski na wstępie zaznajamia zebranych o celu zwołania Zebrania Nadzwyczajnego, przedstawiając jako najważniejszy powód brak zrozumienia organizacyjnego i nienależenie do Związku wielu kolegów. Poczem udziela głosu delegatowi Zarządu Główn. kol. J. Gottschalkowi.

Kol. Gottschalk —przytaczając rzeczowe przykłady — stara się przekonać zebranych o korzyściach, wypływających ze wspólnego zrzeszeniasię w organizacji

W Częstochowie, niestety, brak tego zrozumienia, dowodem czego jest znikoma ilość członków. Chcąc poznać przyczyny nienależenia, kol. Gottschalk prosi o wypowiadanie się w tej sprawie obecnych na sali niezczłonków.

Wobec milczenia „dzikich" pierwszy zabiera głos członek Zw. kol. Nowacki Józef, twierdząc, że głównym powodem nienależenia do Związku niektórych kolegów jest żal do Zarządu o usunięcie ich swego czasu z Ogólnego Zebrania jako niechcących płacić do organizacji.

Kol. Gierzyński (dziki) tłomaczy swe wystąpienie ze Związku tem, że swem należeniem dawał powód do wystąpienia innym kolegom .

Kol. Piecuch (dziki) zarzuca Zarządowi brak inicjatywy, że ogranicza swą pracę jedynie do wydawania zapomóg zwrotnych i szasta kapitałem Zw., którego nie był twórcą.

Kol. Jakubowicz przytacza kilka przykrych wypadków, które miały miejsce w zakładach, gdzie pracują kol. niezorganizowani. Nawołuje do solidarności, do większego zainteresowania się organizacją. W zakończeniu prosi Zarząd o zorganizowanie pracowników żydowskich, gdyż oni przyczyniają się w większej mierze do obniżania poziomu płac na terenie Częstochowy.

Kol. Gottschalk ocenia dobre chęci przedmówcy i poleca Zarządowi rychłe załatwienie tej sprawy.

Kol. Piotrowski i Lisowski (dzicy) w sposób niedelikatny przypuścili atak w stronę Zarządu, twierdząc, jakoby obecny Zarząd przyjął różne brudy i nadużycia poprzedniego Zarządu, iż nieprawnie wydano legitymację uczniowi, niesłusznie wypłacano zapomogi kolegom nie uprawnionym do pobierania świadczeń i t. p. Na wszystkie te bezpodstawne zarzuty wyjaśnień nie udzielono. Postanowiono natomiast sprawę tę wyjaśnić na najbliższem zebraniu ogólnem i winnych oszczerstw pociągnąć do odpowiedzialności.

Kol. Gottschalk prosi zebranych o zaniechanie wszelkich waśni i pretensji osobistych, nawołuje do wzmocnienia organizacji, która jest jedyną obroną przed wyzyskiem kapitału. Następnie kol. Gottschalk prosi zebranych o wypowiedzenie się, czy uznają potrzebę silnej organizacji; potwierdzone to zostało przez gremjalne wypowiedzenie się zebranych zapomocą podniesienia rąk. Kol. Delegat, widząc ogólne zrozumienie rzeczy, zachęca zebranych do współpracy z zarządem, do częstego zbierania się w lokalu związku co wpłynie skutecznie na dobry rozwój organizacji i wspólne uszlachetnianie się kolegów.

Kol. Staliński zapytuje, jak wybrnąć z takiej sytuacji, jeśli ci, którzy kierują ataki w stronę Zarządu, często niesłuszne, sami do pracy organizacyjnej brać się nie chcą, pomimo, że tak dobrze mówią i porywają za sobą innych.

Kol. Gottschalk porównywa takich kolegów z wiecznymi malkontentami, którzy mają zawsze na celu wprowadzenie zamętu. Z takimi się nie liczyć i ostro zwalczać.

Kol. Staliński zapytuje w jakim obliczu stanie Zarząd i członkowie, którzy należą, jeśli po wyjeździe kolegi Delegata nieczłonkowie dalej nie będą składek płacić, czy to nie będzie krzywdą dla płacących obecnie?

Kol. Gottschalk zaznaczył, że takich kolegów, którzy mają się za związkowców, a składek płacić nie chcą, uważać należy za pasorzytów na ciele organizacji i stanowczo ich zwalczać. Obecni członkowie niech świecą przykładem innym, szanując organizację i przestrzegając ośmiogodzinny dzień pracy, na co kilkakrotnie kol. Delegat w swych przemówieniach zwracał uwagę, przestrzegając o fatalnych skutkach nadrabiania godzin.

Uczeń - masz., Robak, prosi Zarząd o zorganizowanie uczniów i ograniczenie ich przyjmowania, gdyż zakłady niemi są

przeładowane. Prosi o pomoc i roztoczenie opieki kolegów starszych, aby uczniowie nie byli wyzyskiwani i w przyszłości nie stali się ofiarami swego zawodu.

Kol. Gottschalk zaleca uczniom zorganizować się i przystąpić do Związku jako sekcja. Być posłusznymi organizacji, nie pracować na niekorzyść starszych kolegów, którzy za to otoczą ich opieką i nie pozwolą ich wyzyskiwać pracodawcom przez dopilnowanie zawierania umów na czas praktyki.

Kol. Ostrowski wyjaśnia, że uczniowie byli już swojego czasu organizowani, lecz nie mogą płacić składek, jakie były dla nich przewidziane, t. j. 85 gr. tygodniowo.

Kol. Gottschalk poleca Zarządowi zająć się sprawą uczniów i przyjęciem ich za opłatą gr. 40 tygodniowo. O sposobie stworzenia Sekcji nadeśle Zarząd Główny odpowiednie instrukcje.

Na zakończenie zebrania kol. Gottschalk zabiera w dalszym ciągu głos, wyrażając uznanie dla kolegów pracujących w organizacji, i wzywa ich, by, nie zważając na swych przeciwników, pracowali dalej wytrwale dla wytworzenia dla siebie, dla swych członków, jak również i dla dziś nienależących kolegów lepszego jutra, życzy zwycięstwa idei solidarności drukarzy częstochowskich i rychłego pojednania się, zaznaczając, że „w jedności siła".

Przewodniczący kol. Ostrowski dziękuje koledze delegatowi za przybycie oraz składa podziękowanie Zarządowi Głównemu za zainteresowanie się organizacją częstochowską. Dziękuje również zebranym za dość liczne przybycie na zebranie i oznajmia, że porządek obrad Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Drukarzy został wyczerpany.

STOSUNKI W ŁODZI.

Oddział Łódzki od dłuższego czasu pracuje nad uzdrowieniem stosunków cennikowych. Strajk zeszłoroczny był początkiem akcji. Strajk został wygrany, ale walka o cennik nie została równocześnie ze strajkiem zakończona. Szereg drukarń nie chce uznać zawartej umowy, nie uznaje związku za przedstawiciela pracowników. Natomiast wszelkiemi sposobami obniża zarobki, uprawia nadzwyczajny wyzysk, nie licząc się zupełnie z obowiązującem ustawodawstwem a nawet często świadomie łamie przepisy prawa.

Naczelne miejsce w tej walce z zorganizowanymi drukarzami, zajmują dwa dzienniki osławiony „Rozwój" i sanacyjne „Hasło Łódzkie".

„Rozwój", znany organ wsteczników, gdy Związek był silny, musiał się liczyć ze związkiem i niejednokrotnie, choć z wielką przykrością, podporządkowywał się żądaniom Związku. Gdy organizacja łódzka osłabła, „Rozwój" sprowadził dziewczęta do linotypów, zmuszając je do pracy w nocy.

Wyzysk w „Rozwoju" był tak daleko posunięty, że dziewczęta tam pracujące ze łzami w oczach udawały się pod opiekę sądów; zeznawały one, że wyzysk w „Rozwoju" był tak dalece wyśrubowany, że wskutek niskich zarobków i przepracowania, przekraczającego daleko poza ośmiogodzinny dzień pracy; pracujące tam dziewczęta chorują na gruźlicę; dwie z nich, mające słabszy organizm, zmarły po kilku miesiącach pracy.

Ostatnio „Rozwój" znalazł sojusznika w walce z zorganizowanymi robotnikami w postaci „Hasła Łódzkiego". Pismo to powstało przed dwoma laty w okresie wyborów do Rady miejskiej za pieniądze baronów włókienniczych, by popierało ich listę i interesy. Po wyborach pismo to stało się „sanacyjnem". Ma ono już swą historję. Podczas strajku włókienniczego, w momencie gdy drukarze gazetowi przyłączyli się do demonstracyjnego strajku, „Hasło Łódzkie" wydało dodatek nadzwyczajny, złożony i wydrukowany przez pracowników wojskowej drukarni, w którym doniosło o likwidacji strajku To celowe kłamstwo wprowadziło wiele zamętu w szeregach robotniczych.

Później jako zemstę za odmowę dawania ogłoszeń, rozpoczęło oszczercze ataki na samorząd miejski i jego czołowych działaczy.

Takie to „Hasło" rozpoczęło niedawno walkę z zorganizowanymi drukarzami, domagającymi się znośniejszych warunków utrzymania za swą pracę.

Walkę rozpoczęło na dwa fronty, skłaniano składaczy, by pracowali dłużej, ale za niższą płacę; gdy to się nie udało, postanowiło zabrać „Rozwojowi" niedouczków i dziewczęta.

Organizacja łódzka nie zasypiała gruszek w popiele, robiła co mogła. Wobec tego, że nie miała wpływu na pracujących w „Rozwoju", zwróciła się do Inspektorjatu ze skargą, że w „Rozwoju" przekroczono ustawę o pracy, że dzień pracy jest wbrew ustawie przedłużany, że wbrew ustawie przy linotypach pracują dziewczęta, że w nocy zatrudnione są kobiety i nieletni. Interwencja władz nie przyniosła żadnych zmian. Inspektorat kilkakrotnie stwierdził, że w „Rozwoju" przepisy o ochronie pracy, o pracy kobiet i młodocianych są łamane; raz nawet przez policję usunięto pracujące na linotypach dziewczęta. „Rozwój" nic sobie nie robi z przepisów prawa, z postanowień władz — dziewczęta nadal w nocy pracują.

Rząd polski podpisuje konwencje, ogłasza ustawy i nakazuje je przestrzegać; wydawcy „Rozwoju" i „Hasła" ani myślą podporządkować się ustawom i rozporządzeniom władz.

Gdyby robotnik jakiś śpiewał jakąś pieśń robotniczą na ulicy, gdyby policjant mu tego zabronił, a robotnik nie posłuchał, władza momentalnie znalazłaby środki, by za zakłócenie spokoju pociągnąć go do odpowiedzialności i momentalnie zmusiłaby robotnika do zaprzestania śpiewu. Tu zaś wydawcy nie dają posłuchu rozporządzeniom władz, naruszają prawo, niszczą zdrowie pracujących, a władze nic nie czynią, by swój zakaz łamania prawa wprowadzić w życie. Poszanowanie prawa, znaczenie władzy ustępuje wobec interesów kapitału.

Jednak robotnicy nie mogą się z gwałceniem prawa pogodzić, gdyż to gwałcenie prawa godzi w ich najżywotniejsze interesy. Praca za niższą cenę pozbawia robotnika niezbędnego minimum zarobku, praca poza godzinami pozbawia innych pracy. Z tych względów robotnik musi zwalczać wyzysk „Rozwojów" i „Haseł".

Nasz Oddział Łódzki w dalszym ciągu prowadzi walkę o obronę umowy, walkę którą równocześnie jest walką o posłuch dla prawa. Wzywa on wszystkich łódzkich drukarzy a zwłaszcza pracujących w „Haśle" do obrony niedawno zawartej umowy cennikowej. Słusznie tłumaczy, że gdy jeden zakład łamie umowę, to pozostali „pracodawcy" czekają, by ją też złamać. Pogorszenie warunków pracy w jednym zakładzie z nieubłaganą konsekwencją sprowadza pogorszenie we wszystkich zakładach.

Dlatego wszyscy łódzcy koledzy muszą energicznie i solidarnie pod kierownictwem Zarządu Oddziału stanąć do walki w obronie zagrożonej umowy. Niewątpliwie to uczynią, gdyż mają żywo w pamięci ostatnią walkę cennikową, w której wspólnemi siłami zwyciężyli.

STRAJK U LITOGRAFÓW.

W dniu 31 lipca b. r. Związek Litografów wypowiedział umowę cennikową, zawartą ze Stowarzyszeniem Zakładów Graficznych w Warszawie, podając jednocześnie ze swej strony warunki, na jakich gotów jest umowę przedłużyć na rok następny.

Mimo, iż wymówienie to zgodnie z samą umową było uczynione we właściwym czasie, pp. Pryncypałowie dopiero na skutek ciągłych nalegań ze strony Zw. Litografów zwołali 1-szą konferencję w trzy tygodnie potem.

Konferencyj tych odbyło się dwie, jednak bez rezultatu, wobec zdecydowanie opornego stanowiska pp. Pryncypałów.

Ostateczne żądania litografów streszczały się jak następuje:

1) Podwyżka cennika o 10% w związku ze wzrostem drożyzny.

2) Dotrzymanie umowy o uczniach i w związku z tym wydalenie z Zakładów tych uczni, którzy zostali przyjęci wbrew umowie w roku 1928 — 1929.

3) Zamknięcie Zakładów dla nowych uczni do dnia 8/III. 1931 roku, w celu przeprowadzenia przynajmniej w części proporcji w stosunku do uczni do wykwalifikowanych (obecny stosunek — 140 uczni na 132 wykwalifikowanych).

Postulaty Litografów były jednak przez pp. Pryncypałów bezwzględnie odrzucone w całości, wobec czego Związek zmuszony był proklamować strajk już od dnia 6 sierpnia r. b.

Charakterystyczna rzecz, iż u pp. Pryncypałów mimo, iż strajk ten nie jest pierwszym w historji Związku, to jednak dopiero teraz dało się zauważyć pewne załamanie psychiczne, w postaci kalumij rzucanych na Organizację, jakoby była kierowana przez jednostki młode, demagogiczne i niezrównoważone, oraz interwencji u poszczególnych przyncypałów, w chęci zaszkodzenia niektórym członkom Komisji Cennikowej Związku.

Zarzuty te jednak w żadnym wypadku szkody Litografom nie przyniosą, tym bardziej, że solidarność jest bezwzględna, a środków nam nie brak, aby iść pewnie aż do zwycięstwa!

SUKCES ORKIESTRY MANDOLINISTÓW ZWIĄZKU DRUKARZY— ODDZIAŁ WARSZAWA.

Dnia 11 sierpnia r. b. odbył się Konkurs orkiestr mandolinowych w Poznaniu zorganizowany przez Polski Zw. Zw. Stow. Mandolin. z okazji P. W. K.

I nagroda: Gitara i srebrny puhar przechodni zdobyła orkiestra Zw. Druk. Oddziału Warsz. pod dyrekcją prof. S. Snieckowskiego, uzyskując 285 pkt.

II nagr. Koło im. „Mozarta", Poznań.

III nagr. Koło Mand. „Lira" z Kościan.

Zwycięstwo przy 8 konkurentach, świadczy o dobrym rozwoju naszego zespołu. Szczerze gratulujemy orkiestrze z powodu odniesionego sukcesu.

UBEZPIECZENIA ROBOTNIKÓW.

Rząd wycofał z Sejmu projekt ustawy o zabezpieczeniu na starość.

Czyn ten został dokonany pod najwyraźniejszym wpływem kapitalistycznego „Lewjatana". „Lewjatan" broni się przed nowemi obciążeniami przemysłu, choćby to miało pociągnąć za sobą utrzymanie obecnego stanu rzeczy t. zn. dalsze „powolne konanie" kilkunastu tysięcy wypracowanych robotników, na skutek wciąż dalej, wciąż bezwzględnej postępującej racjonalizacji przemysłu.

Racjonalizacja przemysłu bez ustawy o zabezpieczeniu na starość jest procesem godzącym w najżywotniejszy interes tej nieszczęśliwej grupy robotników, starych i zdartych, którzy całe swoje życie przepracowali w przemyśle i dziś nie mają żadnych środków do życia. Rząd odmawia im bezlitośnie zabezpieczenia od bezrobocia, zniósłszy od 1 lipca r. b. pomoc doraźną.

Robotnik polski jest, jak wiadomo, dzisiaj niezaszczytnym wyjątkiem wśród robotników Europy, prawie powszechnie korzystających z ustawowego zabezpieczenia na starość.

Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej uzyskali zabezpieczenie na starość pracownicy umysłowi bez porównania mniej wyniszczeni fizycznie i niewątpliwie lepiej wynagradzani niż robotnicy. Od 1 stycznia 1928 r. korzystają oni z świadczeń emerytalnych. Posiadają zabezpieczenie od starości robotnicy Poznańskiego i Pomorza oraz G. Śląska, uzyskane jeszcze od zaborczych władz niemieckich. Przemysł i górnictwo na terenie tych ziem opłaca składki zabezpieczeniowe i, jak to wykazała między innemi Komisja Ankietowa, z powodzeniem wytrzymuje konkurencję przemysłu i górnictwa dawnej Kongresówki i Kresów Wschodnich. — Nie może być za tem argumentem ani trochę przekonywującym opinję twierdzenie przemysłowców z Kongresówki i Kresów, że oni tych obciążeń, które ponosi przemysł Górnośląski oraz Poznańsko-Pomorski, nie mogą znieść.

W tych warunkach wycofanie przez Rząd projektu ustawy o zabezpieczeniu na starość robotników jest jedynie aktem niezwykłej uległości rządu wobec kapitalistów i niezwykłej chęci pójścia na rękę kapitalistom w tego rodzaju sprawach. Jestto jeszcze jeden fakt świadczący o prokapitalistycznym kursie obecnego rządu.

Nie mniej niż sprawa zabezpieczenia na starość jaskrawym przykładem tendencji rządu obecnego i jaskrawym objawem skłonności do uzdrawiania stosunków gospodarczych wyłącznie kosztem robotników jest zlikwidowanie przez rząd pomocy doraźnej. Od 1 lipca r. b. pomoc ta została zniesiona zupełnie. Obecnie zatem robotnicy mają prawo do zaledwie 17 tygodniowych zasiłków na wypadek bezrobocia z tytułu ustawy. Po 17 tygodniach, jakkolwiek żyjemy w okresie niewątpliwego kryzysu gospodarczego i o usunięciu zupełnem bezrobocia w tych warunkach mowy być nie może, — robotnik pozbawiony jest wszelkiej pomocy ze strony Państwa.

Jak wygląda stan bezrobocia w chwili obecnej?

Mówi o tem statystyka. Na dzień 22 czerwca r. b. mieliśmy 109.314 zarejestrowanych robotników bez pracy. Z tego przypadło na Województwo Wschodnie 4917; na Województwo Poznańskie i Pomorskie 9903; na Województwo Śląskie 10.279; na Województwo Południowe 14.371 na Województwo Centralne 69.844. Z tego w Warszawie było bezrobotnych 7.834, w Łodzi 22.624, w Sosnowcu 7.215, w Białymstoku 2.832. — Ponadto kilkadziesiąt tysięcy robotników, szczególnie w tkackim przemyśle pracuje 2 i 3 dni w tygodniu.

Miało prawo do zasiłków 39.403 osoby, a reszta t. zn. 70.000 osób pozbawione jest w chwili obecnej wszelkich środków do życia. Wśród tych 70.000, jak to mówiliśmy wyżej, jest kilkanaście tysięcy robotników wypracowanych, powyżej 45 lat życia, których żaden przedsiębiorca do zakładu pracy nie przyjmie. Zresztą wszyscy inni bezrobotni również nie mają żadnych środków do życia.

Projekt nowej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia kursuje gdzieś jeszcze w biurach rozmaitych Ministerstw. Nowela złożona przez tow. Szczerkowskiego do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wobec „feryj letnich" w Sejmie nie została załatwiona. Rząd w tych warunkach uważa jednak za zupełnie możliwe likwidowanie pomocy państwowej dla bezrobotnych.

Wprawdzie rząd udziela jakichś niewielkich kwot samorządom na roboty publiczne, jest to jednak „kropla w morzu" potrzeb samorządów w tej dziedzinie. — Wprawdzie rząd ma wpływ na udzielanie kredytów na inwestycje samorządowe, niestety używa jednak tego wpływu dla robienia samorządom trudności, tak jak ma to miejsce z samorządem Łódzkim. Zresztą jak widać ta pomoc dla samorządów ze strony rządu nie daje możliwości zlikwidowania bezrobocia.

Jak straszliwa nędza wśród bezrobotnych w tej chwili kwitnie, może powiedzieć sucha liczba. Fundusz bezrobocia obliczał niedawno przeciętne zarobki robotników tkackich w Łodzi. W Łodzi jak wiadomo jest w tej chwili około 33.000 robotników zatrudnionych częściowo t. zn. po 2 dni w tygodniu (6.000 osób) i 3 dni w tygodniu (27.000 osób). 52% zgórą robotników łódzkich zarabia po 4 złote dziennie przeciętnie, wedle statystyki Funduszu Bezrobocia. Jakże można sobie wyobrazić, by ci ludzie mogli posiadać jakiekolwiek zasoby na przetrwanie okresu, w którym są pozbawieni pracy?

Zaiste, rząd ulegając przemysłowcom i idąc po linji najmniejszego oporu, oszczędzania kosztem robotników, wtrąca dziesiątki tysięcy rodzin bezrobotnych w stan okropnej nędzy.

Te dwa fakty świadczą, powtarzamy, niezmiernie wymownie o kierunku polityki gospodarczej obecnego rządu. Trudności gospodarcze i finansowe Polski mają być przezwyciężone przez odbieranie robotnikom prawa do zasiłków na wypadek bezrobocia i wycofania projektu ustawy o zabezpieczeniu na starość.

Organizacje zawodowe i sami robotnicy nad tym przejść do porządku nie mogą. Zrobią oni ze swej strony wszystko, by zmusić rząd obecny do wycofania się z tego nieludzkiego kierunku jego polityki.

Nadchodzące z całego kraju protesty zebrań robotniczych przeciwko temu są najlepszem świadectwem nastroju klasy robotniczej.

(„Robotniczy Przegląd Gospodarczy").

CZESKA DRUKARSKA WYCIECZKA W POZNANIU.

W dniach 3 — 5 lipca gościła w Poznaniu wycieczka uczniów drukarskich łącznie z kolegami praskimi w liczbie 45 osób. Wycieczka doszła do skutku dzięki materjalnemu poparciu praskiej szkoły dokształcącej i Związku Zaw. Druk. Czesko-słowackich. Kierował wycieczką kol. Wacław Liska, korektor i instruktor Sekcji uczniowskiej w Pradze.

Z ramienia naszej organizacji podejmowali wycieczkę kol. Chałupka i Wawrzynkiewicz, którzy równocześnie spełniali rolę przewodników.

W pierwszym dniu zwiedzono miasto i spędzono wieczór w Operze. W drugim dniu — drukarnię św. Wojciecha i Wystawę, w trzecim dniu zabytki miasta i Zwierzyniec.

Uderzała karność w zespole wycieczkowym oraz chęć zużytkowania okazji na zaznajomienie się jaknajszersze z życiem i wytwórczością graficzną w Poznaniu.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO.—KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.